

Triangle MAGELLAN CELLO

Tuby wołowe

Ilość i różnorodność ozdóbników widocznych w *Cello* zdecydowanie przekroczy granicę akceptacji u klientów zorientowanych na dyskretny wariant elegancji. I słusznie, że zdecydowanie, bo przekraczając tę granicę, nie warto się już zatrzymywać. W takiej sytuacji, im więcej, tym lepiej. Zwłaszcza że i tutaj w grę wchodziły tylko najlepsze materiały i perfekcyjne wykonanie.

Sześć lat temu pojawił się na horyzoncie *Magellan*. Przypłynął z daleka - wcześniej firma nie miała w swojej ofercie niczego w tym stylu, ani pod względem wielkości, ani ceny. Flagowiec za około 150 tysięcy złotych pokazał nowe ambicje firmy, która nie chciała już pozostawać w cieniu nawet największych tuzów głośnikowego rynku. Klasa i cena najdroższej konstrukcji w dużym stopniu określa wizerunek każdej firmy, stąd ma również wpływ na decyzje klientów zainteresowanych znacznie tańszymi propozycjami. *Magellan* udał się więc w podróż dookoła świata, w towarzystwie oficera prasowego. Pierwsza para, która dotarła do Polski, była prezentowana dziennikarzom przez emisariusza firmy w ramach szeroko zakrojonej i starannie przygotowanej akcji uświadamiającej o nowych możliwościach Triangle.

W ramach dalekosiężnej strategii *Magellan* nie mógł być tylko pojedynczym wyskokiem w sferę ekstremalnego hi-endu. Firma przedstawiła wówczas ponadto kilka nowych lub odnowionych serii, systematyzując całą ofertę i nadając jej hierarchię podobną do stosowanej w katalogach najmocniejszych konkurentów. Jednak dość szybko *Magellan* odpłynął..., aby pojawić się w drugiej wersji – *Magellan Grand Concert SW2*. Niedługo potem przedstawiono też nieco mniejszą konstrukcję *Concerto*, a następnie modele *Quatuor*, *Cello* i podstawkowe *Duetto*. W ten sposób powstała cała seria *Magellan*, w której *Cello* jest najmniejszym modelem wolnostojącym. Konstelacja *Magellan*, rozpostarta wysoko i szeroko, przypomina więc referencyjne serie B&W (800) i Focala (*Utopia*), z którymi Triangle najwyraźniej chce się zmierzyć, a nie znacznie skromniejszą – na tym tle – serię *Platinum MA*.

Już najmniejsze wolnostojące *Cello* okazują się w pełni rozwiniętym układem trójdrożnym z dwoma wooferami; jak więc wygląda ewolucja konstrukcji w kolejnych modelach? *Quatuor* jest jeszcze wyższy, ponieważ ma trzeci głośnik niskotonowy; ma także drugi głośnik wysokotonowy, zainstalowany z tyłu. Tu potrzebny jest dodatkowy komentarz: Triangle przylączy się do nielicznej grupy producentów stosujących podobne rozwiązania, ale na ograniczoną skalę – dopiero w trzech najdroższych modelach (nasz *Cello* jeszcze do tej grupy nie należy) i nie nadaje temu rangi prawdziwego promieniowania bipolarnego. Do tyłu emitowana jest umiarkowana energia, jednak w modelach *Magellan Concerto* i *Grand Concert* jest tam już zdublowana cała sekcja średnio-wysokotonowa. W porównaniu do *Quatuorów*, *Concerto* mają większe (też trzy) głośniki niskotonowe (20-cm zamiast 18-cm), i w związku z tym jeszcze większą obudowę. Wskutek takiej baterii głośników, sam przetwornik wysokotonowy łąduje w *Concerto* na wysokości prawie półtora metra – znacznie wyżej niż typowa oś odsłuchu. W takiej sytuacji wielu konstruktorów odwróciłoby sekcję średniowysokotonową (umieszczając wysokotonowy poniżej średniotonowego), jednak z jakichś względów Triangle tego nie robi (może chodziło o konsekwencję, bowiem w topowych *Grand Concert*, gdzie są już w użyciu cztery 20-cm głośniki niskotonowe, dzięki ich podzieleniu między dwa jednakowe moduły, znajdujące się poniżej i powyżej modułu sekcji średniowysokotonowej, tweeter znowu znajduje się trochę niżej). Tylko *Grand Concert* ma budowę

modułową, układem głośników bardzo przypomina flagowca Dynaudio – *Evidence* (tam mamy pełną symetrię dzięki parze średniotonowych w układzie d'Appolito, ale bez żadnych głośników z tyłu).





Terminal przyłączeniowy zbudowano na masywnym odlewie, który jest też bazą dla zwrotnicy, złożonej piętrowo z dwóch płytek. Same zakrętki są bardzo duże i wygodnie rozstawione.

Triangle rozbudowuje swoje układy głównie wzwyż, przechodzi tylko z głośników niskotonowych 18-cm na 20-cm i to tylko w dwóch największych *Magellanach*, dzięki czemu nawet największe konstrukcje nie stają się zwaliste, lecz zachowują tak pożądaną dzisiaj szczupłość. To również przypomina styl Dynaudio a jest odmienne od kształtów najlepszych kolumn B&W i Focala, gdzie pojawiają się głośniki nawet 15-calowe. Kto ma wątpliwości, czy 20-cm niskotonowe, nawet w dużej liczbie, potrafią z „palerem” przetwarzać najniższe częstotliwości, będzie mógł niedługo dokupić subwoofer z serii *Magellan*, wyposażony w głośniki 15-calowe. To chyba najlepszy sposób na postawienie kropki nad „i” w sprawie basu, chociaż to, co zademonstrowały w teście *Cello*, pokazuje, że i para „osiemnastek” swoje potrafi.

Głośniki niskotonowe są w *Concerto* i *Grand Concert* nieco większe niż w *Cello*, ale o analogicznej konstrukcji; głośniki średnionowe i wysokotonowe to już te same typy.

Monitor Audio ma swoje zasługi i technologie, wynikające głównie z pionierskich działań na polu membran aluminiowych (z których dopiero później „wrosły” membrany C-CAM), ale firma Triangle ma chyba jeszcze więcej charakteru. Po części wynika on z jej pochodzenia – producenci francuscy są największymi indywidualistami, co odzwierciedla się zarówno w technice, jak i w brzmieniu. Współczesne Triangle trochę się uspokoiły, być może dlatego, że wkroczyły na arenę międzynarodową, lecz nadal zachowa-

ły dostatecznie dużo własnych rysów, dzięki czemu są łatwo rozpoznawalne. Jest też w nich konieczna do osiągnięcia tego celu konsekwencja, od najtańszej do najdroższej serii spotykamy „stałe fragmenty gry”, oczywiście bardziej wyrafinowane w droższych konstrukcjach. Najważniejszy jest głośnik wysokotonowy – w *Triangelach* zawsze i wszędzie tubowy. Nie jakaś kopułka a’la tuba, jak kurczak a’la flaczki, ale prawdziwe flaki wołowe, i to bardzo dobre i świetnie przypawione – jednak to zawsze coś dla amatora. Właśnie tak, jak tubowy głośnik wysokotonowy. W *Magellanach* występuje najlepsza wersja TZ2900, z magnesem o średnicy aż 10 cm (dla głośnika wysokotonowego to bardzo dużo), z tytanową membraną oraz wyraźnie nietypowym profilem samej tuby – w pierwszej części jest ona bardzo wąska, dopiero niedaleko wylotu szybko się rozszerza. Być może jest to profil hiperboliczny, jak pokazują pomiary udało się osiągnąć wybitne – jak na tubę – rozpraszanie aż do samej granicy przetwarzania, która jest bardzo bliska 20 kHz (to też dla tuby wynik wyśmienity).

Mniej agresywny w charakterze, ale bardzo rasowy jest głośnik średnionowy. Podobnie jak wysokotonowy, ma on znamiona pierwotnej, oryginalnej techniki, z której firma wyrosła. Membrana od razu nie zdradza materiału, z jakiego jest zrobiona, gdyż została powleczo-na; obserwacja od tylnej strony zdradza, że to celuloza, z zewnątrz impregnowana lateksem. Z centrum wyłania się „pocisk”, przypominający korektor fazy. Nie jest on jednak przymocowany do układu magnetycznego, to integralna, ruchoma część membrany.

Górne zawieszenie ma postać małej tekstylnej fałdy. Dzisiaj takie zawieszenia wracają do łask w głośnikach średnionowych, ale kilkanaście lat temu, gdy Triangle stosowało je na szeroka skalę, wydawały się trochę przestarzałe... tak



Pomysł na cokół plus pojedynczy duży kolec z przodu jest wspierany argumentami mekanoakustycznymi, znajduje uzasadnienie w analogiach z instrumentami muzycznymi, ale też bardzo atrakcyjnie modyfikuje sylwetkę kolumny.

to w technice głośnikowej bardzo często „wraca nowe”. Dzisiaj Triangle zrezygnowało z takich zawiesznień w głośnikach nisko-średnionowych, tym samym pozwalając im na pracę z większymi amplitudami, które nie są potrzebne głośnikowi średnionowemu; z kolei zaletą zawieszenia „materiałowego” jest mniejsze tłumienie i stąd lepsza mikrodynamika, ponadto dzięki płaskiemu profilowi nie przeszkadza on promieniowaniu, tak jak wystający resor gumowy. Dawniej tego typu głośniki Triangle nazywał szerokopasmowymi, ale – oczywiście – stosował w układach wielodrożnych, jako średnionowe, tyle że w specyficzny sposób – nie filtrował ich lub filtrował „minimalistycznie”, pozwalając przetwarzać bardzo szerokie pasmo. Obecnie filtrowanie i sekcji średnionowej, i pozostałych nie jest już tak niekonwencjonalne, chociaż nie jest wcale banalne – zwrotnica jest bardzo rozbudowana i ma nietypową topologię, zwłaszcza w obrębie filtra dla głośnika wysokotonowego. Producent deklaruje zbocza 12 dB/okt. przy pierwszej częstotliwości podziału (400 Hz) i 24 dB/okt. przy drugiej (2,8 kHz), ale liczba elementów w zwrotnicy znacznie przekracza standardową specyfikację, nawet dla tak zdefiniowanych filtrów. Mimo to zwrotnicę udało się zmieścić z tyłu terminala przyłączeniowego, a dokładnie na dwóch przymocowanych do niego płytkach. To jednak, na szczęście, efekt nie bardzo małych wymiarów znajdujących się tam elementów, lecz zasługa ponadprzeciętnie dużej „puszki” terminala, solidnej i efektownej, wykonanej z aluminium. Dzięki temu same zaciski, z dużymi nakrętkami, akceptujące wszystkie rodzaje zakończeń przewodów, są również rozstawione szeroko, wygodnie (ale blaszane zworki, choć ładnie wygięte, wypada zastąpić odcinkami przewodów).

Kształt Cello jest mniej skomplikowany niż PL300, ale też odbiega od prostopadłościanu. Taki profil obowiązuje wszystkie konstrukcje serii Magellan.



Membrany głośników niskotonowych są zupełnie inne, to przykład rozwiązań nowej generacji – główna stożkowa część membrany składa się z dwóch warstw plecionki z włókna szklanego, połączonych komórkową strukturą z... celulozy – kto więc lubi membrany celulozowe (tak jak ja), a jednocześnie docenia wysoką sztywność membran sandwichowych, ma tutaj połączenie przyjemnego z pożytecznym. Do tego dochodzi bardzo duża, wypukła nakładka aluminiowa, która tym bardziej usztywnia całą strukturę. Taka membrana nie jest bardzo lekka, ale w głośnikach niskotonowych minimalizacja masy drgającej wcale nie jest ważna ani nawet pożądana. Zawieszenie głośników niskotonowych jest „odwrócone”, gumę bardzo solidnie przyklejono i do membrany, i do kosza.

Kosze wszystkich głośników mają wyjątkowo solidną konstrukcję – napisać że są „odlewane” to za mało; ramiona obejmują układ magnetyczny, który wcześniej został zamknięty w ekranie, a z tyłu dokręcono jeszcze elementy transmitujące na zewnątrz ciepło z układu magnetycznego do kosza, co nazwano systemem LHS2. Trochę to wygląda jak w car-audio, łącznie z masywnymi terminalami samych głośników, ale na pewno nie zaszkodzi.

Głośnik średniotonowy ma taką samą średnicę jak głośniki niskotonowe, wszystkie trzy ustawiono bezpośrednio jeden nad drugim i wygląda to schludnie, a nawet nowocześniej niż w PL300 – małe, ale jare głośniki niskotonowe są przecież znakiem naszych czasów, natomiast w dziedzinie głośników średniotonowych wielu konstruktorów skłania ku jednostkom relatywnie dużym (oczywiście nie większym niż niskotonowe) ze względu na ich uniwersalność, wytrzymałość i stąd możliwość ustalania niskiej częstotliwości podziału z sekcją basową. Możliwości tej nie należy jednak forsować, co dobrze pokazuje Cello – firma chwali głośnik średniotonowy za ładną charakterystykę w zakresie 70 Hz – 4 kHz, ale przecież filtruje już przy 400 Hz, aby nie obciążać go termicznie i nie spowodować kompresji.

Przednia ścianka została całkowicie zagospodarowana. Jedynie miejsce wolne od głośników i otworu bas-refleks zajęła potężna (ale jak pięknie wykonana!) tabliczka z logo firmy. Maskownica trzymana jest przez magnesy, które tym razem nie zostały ukryte pod powierzchnią przedniej ścianki, lecz demonstracyjnie wyeksponowane jako kolejne dekoracje, świadomie wprowadzone na oblicze Cello. Wracając na moment do designu, warto zauważyć odważne łączenie kolorów złotego i srebrnego. Dłuższe obcowanie z całością szybko przekonuje, że nic złego w tym nie ma – pod warunkiem, że wszystkie elementy są idealnie wykonane z pierwszorzędnych materiałów – tak jak w dobrej biżuterii, tak jak w Cello. W pierwszym wrażeniu dominuje srebro (pierścienie głośników, tuba, bas-refleks), więc złoto wydaje się intruzem, zwłaszcza w postaci masywnych nakrętek



W przypadku głośników średniotonowych górne zawieszenie nie musi znosić dużych amplitud, a powinno wnosić jak najmniejsze straty. Od dawna znane tekstylne fałdy znowu wróciły do łask. Tak jak pozostaje w nich celuloza, z której wykonano membranę.



W samych membranach głośników niskotonowych jest i celuloza, i włókno szklane, i aluminium. Metalowa jest duża wypukła nakładka, a stożkowa część membrany to sandwich dwóch warstw plecionki i łączącej je celulozowej siatki. Uwagę zwraca też rzadko spotykane w głośnikach niskotonowych „odwrócone” zawieszenie.

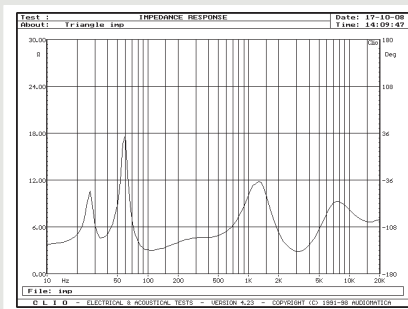
na cokole. Szybko jednak odnajdujemy kolejne złote elementy – stożek w głośniku tubowym, tuleje magnesów łąjących maskownicę, talerzyk i kontrę głównego, przedniego kolca, a z tyłu tabliczkę na terminalu przyłączeniowym. Może ta tabliczka to już przesada, zwłaszcza że powyżej jest kolejna, z numerem seryjnym (ten sam noszą obydwa kolumny danej pary).

Zewnętrzna forma i konstrukcja wewnętrzna obudowy nie są tak nowatorskie jak w PL300, ale kształt Cello, choć mniej monumentalny, jest bardziej uniwersalny i nieco wygodniejszy przy ustawianiu, choćby ze względu na bas-refleks z przodu obudowy. Obudowa sprawia wrażenie wąskiej, dzięki umiarkowanej szerokości przedniej ścianki, a jednak na skutek wygiętych boków w najszerszym miejscu ma 25 cm; nie jest jednak wcale głęboka – sam korpus ma tylko 34 cm. Uzbrojenie w wewnętrzne wzmocnienia jest bardzo solidne, składa się z jednego pionowego i wielu poziomych wieńców. Komora głośnika średniotonowego, utworzona przez centralne, pionowe wzmocnienie i poziomą przegrodę bezpośrednio poniżej, jest komfortowo duża. Obydwa głośniki niskotonowe współpracują w z jednym otworem o dość dużej średnicy – 7-cm. Ma on przy wylocie duże wyprofilowanie (ale tylko na jednym końcu) z brzdami – czy mają one podobne znaczenie jak w HiVe Monitora, czy to tylko kolejne posunięcie estetyczne? Firma nie chwali się tu żadnym patentem.

Można chyba przyznać jej nagrodę za najbardziej bajerancki cokol na świecie. Połączono w nim doskonały efekt wizualny i teorię o korzyściach akustycznych płynących z takiej właśnie konstrukcji. Idea polega na tym, aby całą energię vibracji skierować w jeden punkt – podobnie jak na jednym punkcie podparty jest kontrabas czy wiolonczela, dzięki czemu uzyskuje najlepsze wybrzmienie. Ale instrument uzyskuje stabilność dzięki trzymającemu go muzykowi, natomiast trudno trzymać kolumny, zwłaszcza dwie naraz... Tę rolę pełni właśnie cokol, który jest izolowany od właściwej obudowy za pomocą polimerowej przekładki o wysokiej strątności, a od dołu zakończony czterema nóżkami z twardej gumy. Chociaż na cokole i jego czterech nóżkach opiera się trzy-czwarte masy kolumny, to ponoć wszystkie vibracje wędrują do potężnego, regulowanego stożka-kolca, małą śrubą „elastycznie” połączonego z talerzykiem – i słusznie, bo gdyby nie to pomysłowe rozwiązanie, to wiele par Magellanów mogłoby nie zostać sprzedanych; tutaj kolca atakującego parkiet nie da się przecież wyeliminować, ale można go przynajmniej zneutralizować. W komplecie znajdują się jeszcze długie kolce i potężne nakrętki, którymi można zastąpić gumowe nóżki, gdy kolumna stoi na grubym dywanie i traci stabilność. Z koncepcji przekierowania vibracji do głównego stożka wynika jednak, że nie jest to wcale rekomendowane przy ustawieniu kolumn na twardym podłożu.



LABORATORIUM Triangle MAGELLAN CELLO



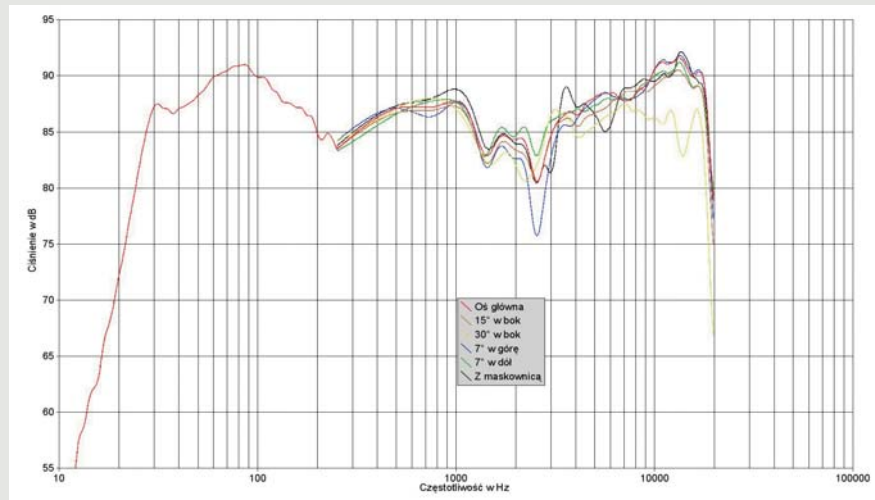
rys. 2. Charakterystyka modułu impedancji.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]*	87
Moc znamionowa [W]**	200
Wymiary (WxSxG) [cm]***	114 x 42 x 37
Masa [kg]	34

*parametry zmierzone, ** dane producenta, *** z cokołem

Znowu mam okazję czeplić się danych producenta dotyczących impedancji znamionowej – konfrontacja Cello z PL300 daje ku temu doskonałą podstawę, bo patrząc na charakterystyki impedancji obydwu widać wyraźnie, że minima Cello leżą niżej (3 om przy 100 Hz i 3 kHz) niż minima PL300 (4 om przy 100 Hz), a jednak Monitor Audio przedstawia swoją konstrukcję jako 4-omową, a Triangle swoją jako... 8-omową. Zaznaczając przy tym rzetelnie (czy raczej bezwstydnie), że minimum wynosi 3 om!

Nie spodziewałem się też po kolumnie Triangle wyrównanej charakterystyki przetwarzania, więc się nie zawiodłem; na pierwszy rzut oka



rys. 1. Charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

charakterystyka jest mocno pofalowana, ale jak się dokładnie przyjrzeć, to widać kilka ciekawych i pozytywnych zjawisk. Niskie częstotliwości mają rewelacyjnie rozciągnięcie, jeszcze lepsze niż w wysmienionych pod tym względem PL300; teraz spadek -6 dB względem poziomu średniego leży przy 25 Hz, a względem maksymalnego poziomu notowanego przy 80 Hz – wyraźnie poniżej 30 Hz. Tego nie spodziewał się nawet producent, podając 35 Hz – 20 kHz w polu +/- 3dB. Z drugiej strony – dosłownie – Cello nie sięgają samych 20 kHz, lecz niewiele do tego brakuje, a doprowadzenie charakterystyki z wysokim poziomem do 18 kHz też jest dla głośnika tubowego dużym sukcesem; nie

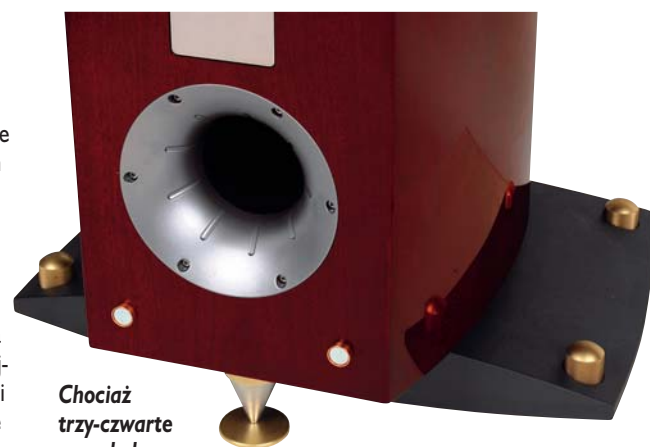
mniejszym jest fakt, że charakterystyki zmierzone pod różnymi kątami są bardzo bliskie charakterystyce z osi głównej – typowe dla tuby skupianie wiązki nie ma tu miejsca, sposób rozpraszania przypomina najlepsze kopułki i wstążkę z PL300. Zaskakujące! Wąskopasmowa zapadłość przy 2,5 kHz (taka jest więc naprawdę druga częstotliwość podziału) pojawia się pod kątem +7° w płaszczyźnie pionowej, ale tym razem oś główna została ustalona dość wysoko – na poziomie 1 metra; z kolei pod kątem -7°, na jakim znajdują się słuchacze siedzący nisko (np. na wysokości 70 cm w odległości 3 metrów) osłabienie w zakresie 1,5 kHz - 3 kHz jest już bardzo niewielkie.

ODSŁUCH

Taki charakter brzmienia, jaki proponuje Triangle wyraźnie zyskuje, gdy poprawiamy klasę elementów, z których jest złożony. Nie jest to takie oczywiste w przypadku wszystkich innych firm i produktów, gdzie modele droższe też grają lepiej, bo polega to na wzbogaceniu brzmienia, szlifowaniu niuansów, a nie usuwaniu ewidentnych problemów. Przechodzę do konkretnego: W przypadku Triangle wciąż przewija się profil brzmieniowy, w którym dużą rolę grają niskie, a jeszcze większą - wysokie tony. Niezależnie od innych cech i zalet, co do takiego postawienia sprawy nie ma się chyba co spierać. Wejdźmy w szczególności: dla uzyskania dynamicznego (mówiąc w skrócie) charakteru wysokich tonów Triangle wszędzie stosuje tuby. I teraz jest punkt kluczowy: jeżeli tuba jest taka sobie, to pojawiają się problemy, na które jestem wyczulony (i nie tylko ja), chociaż równocześnie wyrazisty tubowy styl może innym te problemy z nawiązką rekompensować. Kiedy tuba jest wysokiej klasy, a do tego umiejętnie dostrojona, pozytyw tubowego stylu pozostają, a wady zostają zminimalizowane i nawet osobnik taki jak ja, wychowany na jedwabnych kopułkach, potrafi to brzmienie nie tylko docenić, ale korzystać z niego, słuchać z przyjemnością, przechodzącą nawet w fascynację. Tanim tubom brakuje

subtelności, powietrza, eteryczności, co wynika głównie z ograniczenia pasma (nawet w Cello charakterystyka zaczyna szybko opadać jeszcze przed 20 kHz, ale już bardzo niedaleko do tej granicy) i z zawężonego rozpraszania. Przeciętne tuby wysokotonowe dokuczają mi w podobnym stopniu jak słabsze typy kopulek metalowych, a kiedy do tego dołożą swoje głośnie granie w niższym podzakresie, brzmienie całkowicie traci wyrafinowanie. Cello nie jest pierwszą kolumną Triangle, w której wysokich tonów da się słuchać – karta odwróciła się już w teście Luny kilka lat temu, lecz tym razem efekt jest na pewno najlepszy. I taki miał być, bo to przecież kolumna serii Magellan, z najlepszym tweeterem firmy. Żeby nie było niedomówień – góra pasma Cello pozostaje z tubowym wybrzmieniem, nie ma w niej łagodności, miękkości, aksamitności emitowanej z najlepszych kopulek czy wstęgowego w PL300. Chwilami jest ostro, zawsze jest szybko i wyraziście.

Rozdzielczość jest wysmienita, ale to też specjalna jej odmiana – można powiedzieć, że nie ma tu dzielenia włosa na czworo. Wydobytą detale, niuansy i smaczki, głośnik nie traci impetu, nie pochyla się nad nimi czule, nie głaszcze ich zbyt długo – wydaje się, jakby najcichsze elementy zostały lekko wzmocnione i wycięte z tła, aby pojawiły się bez żadnych niedomówień. Są tu też podbarwienia, ale po



Chociaż trzy-czwarte masy kolumny spoczywa na cokole, który ma od spodu cztery stopy z twardej gumy, to wszystkie vibracje są przepędzane do jednego punktu – wierzchołka kolca, opartego na zintegrowanym z nim talerzyku.

części dzięki nim każdy dźwięk jest konkretny, każdy drobiazg ma śmiałość. W jakimś stopniu wynika to też z dość oczywistego wyeksponowania wysokich tonów. Wydaje mi się, że gdyby było ich odrobinę mniej – powiedzmy jeden decybel – to, niewiele tracąc z wigoru, mielibyśmy jeszcze lepszą równowagę i uniwersalność. Piszę „jeszcze”, bo tak jak jest, jest dobrze, chociaż



Najlepszy tweeter ze stajni Triangle – TZ2900 – ma nietypowy profil tuby i bardzo duży układ magnetyczny. I udało się – jego charakterystyki są rewelacyjne. Obok widać magnesy trzymające maskownicę – nawet takim detalom przypisano rolę dekoracji.

z pewnymi skłonnościami. Najwyraźniej zostały one nastrojone tak, aby przy każdej płycie, przy każdym nagraniu wysokich tonów nie brakował – a czasami teoretycznie powinno... Cello nie rozjaśniają jednak dobrych realizacji w sposób nagminny – te najlepsze tylko zyskują na wyrazistości, przejrzystości, detaliczności, nie stają się jednak agresywne, gdyż mocna góra nie jest połączona z równie mocnym „górnym środkiem”. Żeńskie wokale nie stają drażniąco piskliwe, tylko syczące spółgłoski są trochę wyodrębnione i podkreślone, ale nic pasożytniczo nie gwizdzą i nie dzwoni. Instrumenty perkusyjne są wymienione – zdynamizowane, zróżnicowane, selektywne, a przy tym wcale nie przesyczone w barwach – potrafią zachować powściągliwość i gdy trzeba naturalną suchość. Średnica wyważona w kierunku niższych tonów, przez co jej dźwięki są duże, soczyste, czasami głośne lecz nie krzykliwe. Bywa ona tak nasyczona i żywa – głównie za sprawą wokali, bo np. dęciaki aż tak jej nie pobudzają – że aktywnością dorównuje wysokim tonom i wówczas w ogóle pomysł, aby górę utemperować, dezaktualizuje się. Jednocześnie średnie tony nie są przyciężkie ani przymulone – swoją doskonałą artykulacją, bogatą fakturą, brakiem zmięczenia też dobrze pasują do wysokich tonów i... fantastycznego basu. Tu nie ma już miejsca na żadne wątpliwości – to jest najlepszy bas w tym zakresie ceny, a cena nie jest przecież umiarkowana. Przypominają

Hi-endowe kolumny nie tylko same są piękne i ponętne, ale też często doposażane w efektowne akcesoria i luksusowo zapakowane. Rękawiczki są już niemal obowiązkowe.



mi się też Von Schweikerty VR-SSE, ale właśnie dlatego, że tam do absolutnie referencyjnej jakości zakresu średnio-wysokotonowego bas trochę nie pasował charakterem. W Cello niskie tony są idealnie splecione ze średnicą, z rytmem, z akcją, a przy tym mają niesamowite – jak na taką dynamikę – rozciągnięcie. Połączenie pełnej kontroli i pięknej konturowości z substancją najniższych rejestrów, znane tylko z nielicznych, najdroższych kolumn. Cello nie mają jeszcze ich potęg, ale zasadniczy charakter już tak. Wprowadzają najniższy bas nie za pomocą pomruków, smug, łun itp., lecz uderzeń i wibracji. Nie ma więc specjalnego „mięcha”, znowu są konkretne, energetyczne dźwięki. I jaki atak! Bas nie jest przegrzany, jednak swoją dynamiką świetnie nawiązuje do szybkości i wyrazistości wysokich tonów. Całe brzmienie, mimo że tonalnie trochę odstępuje od neutralności w wyższych rejestrach, które nazwijmy „podrasowanymi”, zachowuje dzięki temu spójność, rytm, emocje. Wspomniałem, że dobre nagrania Cello odtwarza bardzo efektownie, podkreśla ich czystość, bogate struktury, eksponuje detal, zachowuje klarowność basu. Ze słabszymi nagraniami bywa różnie, ale wcale nie zawsze przykro. Stare, chropowate czy matowe realizacje brzmią dobrze, nie zostają bezmyślnie wyczyszczone, nabierają życia i blasku, tylko nagrania już „same z siebie” lekkie stają się wyraźnie zbyt jasne. Fortepian praktycznie zawsze zyskuje na czystości i dźwięczności. Powyższe wynika z podłączenia Cello do różnych wzmacniaczy tranzystorowych (Yamaha A-S2000, NAD S300, końcówka Anthem P2). Mają one różne charaktery, lecz nie przesadzajmy – zresztą rezultaty były podobne. Być może ostatni szlif powinien pochodzić od bardzo dobrego wzmacniacza lampowego. Bywa tak, że mając kolumny najwyższej klasy, przebiegamy wśród płyt, przebiegamy... i jakoś nie mamy ochoty niczego włączyć, bo znając brzmienie sprzętu, już wyobrażamy sobie, jak nieciekawie to zabrzmiał. Sprzęt mamy niby super, tylko muzyka okazuje się byle jaka... Z Cello muzyka odżywa i nabiera rumieńców.

Andrzej Kisiel

CELLO

**Cena (para)[zł]
Dystrybutor**

**25 000
VOICE
www.voice.com.pl**

Wykonanie

Design i wykonanie napięte pod produkt luksusowy z najwyższej półki – żadnych wpływów minimalizmu i prostych form. Najlepsze przetworniki Triangle z serii Magellan, małe kompromisy w elementach zwrotnicy.

Parametry

Charakterystyka pofalowana, ale ogólnie dobrze zrównoważona, z podkreślonym, a przede wszystkim bardzo nisko rozciągniętym basem, lekkim osłabieniem „wyższego środka” i wysokim poziomem góry pasma – jak na tubę, bardzo dobrze rozpraszanej. Impedancja dość wymagająca, z 3-omowym minimum.

Brzmienie

Pełne temperamento w całym pasmie. Rewelacyjna dynamika basu, klarowność i wyostrenie wysokich, środek też potrafi zagrać żywo. Szybkie, przejrzyste, inspirujące.



Magellan Grand Concert
- wielki koncert Triangle w trzech częściach.



Magellan Concerto - sekcja basowa
orkiestry zredukowana do trzech woferów